



Agresywne gry komunikacyjne między „Tobą” a „mną”

KAZIMIERZ OŻÓG

19 marca 2019 roku odbyła się w Senacie RP konferencja o języku debaty publicznej. Jej uczestnicy: politycy, językoznawcy, aktorzy, dziennikarze zgodnym głosem apelują do Polaków o porzucenie języka agresji i rzeczową debatę merytoryczną. Niniejszy referat przybliży mnogość gier językowych godzących w cześć i honor drugiej Osoby. Powinniśmy się ich wystrzeżać.

Gra pierwsza, wariant: jednostronne złamanie dystansu w kontakcie oficjalnym, mówienie przez „ty”; *jestes gorszy od Innych, niegodny, aby ci mówić przez pan, pani.* W kontakcie oficjalnym jest to częste obrażanie, np.: *ty, nie pchaj się tak!*

Gra druga, wariant: „góruję nad tobą, bo jesteś złym człowiekiem o niskiej wartości moralnej”; polega na obrażaniu drugiej osoby przez nazywanie jej wyrazami oznaczającymi niską wartość moralną: *ty egoisto, nierobie, brudasie, karierowiczu, wazeliniarzu, kłamco, oszuście, lizusie, ty bandyto, morderco, złodzieju, ty plotkaro, ty oszuście, jesteś zerem.*

Gra trzecia, wariant: „jesteś głupi”; polega na uderzaniu w godność drugiej osoby przez przypisywanie jej niskiego poziomu intelektualnego, potocznej głupoty, niestabilności emocjonalnej: *idiota, kretyn, kompletny debil, impertynent, ty matole, imbecylny, ograniczony umysłowo, psycholu, schizie, chory człowiek!*

Gra czwarta, wariant: „jesteś gorszy pod względem atrakcyjności fizycznej”; jest to bardzo brutalny sposób urągania komuś, por.: *lilipucie, pieprzony karzeł, kuternoga, grubasie, stara pudernico, stary pierdzielu, poczwaro.*

Gra piąta, wariant: „jesteś brudny”; to poniżanie kogoś przez skalanie, jego pobrudzenie przez ludzkie ekskrementy bądź zrównanie z męskimi czy kobiecymi narządami wydalania, tutaj pierwsze miejsce mają: *ty chu...u, ty pi... ty ci..., ty gnoju, zasraniec, macie nas...e w tych swoich pałach, ścierwo!, szambo.*

Gra szósta, wariant: „niegodny miana człowieka, jesteś rzeczą”; to uwłaczanie komuś przez jego rzeczowienie, przez odesłanie do przedmiotów, zwłaszcza starych, beużytecznych, brudnych, zniszczonych: *ty szmato, manekinie, gałganie, bałwanie, kloclu, łachu, wycierusie, pajacu, dalej: kapeć, pantofel, podnózek, dzban.*

Gra siódma, wariant: „jesteś cham ze wsi”; to zamach na godność drugiej osoby przez odsyłanie jej do semantycznego kręgu związanego ze wsią. Jest to utrzymująca się kulturowa pozostałość trwającej przez stulecia dyskryminacji chłopów polskich, sugerowanie braku wykształcenia ludu wiejskiego, prymitywizmu, brudu; polega na stereotypie, że „wieś jest gorsza od miasta, człowiek wsi jest niekulturalny, prymitywny”: *ty buraku, cham ze wsi, słoma ci z butów wyłazi, wiejski prostaku, prymitywie, wieśniaku, cieć ze słomą w butach, wiejska babo, kumoszko, niedouczony kmiecie.*

Gra ósma, wariant: „jesteś zwierzęciem”; uzwiérczenie („ubydlęcenie”) człowieka, pozbawienie go cech ludzkich: *ty ropucho wstrętna, ty żmijo, ty krowo, kłepa, bambus, świnią, wieprz, prosiak, kundelek, ty psie, suka!* Niekiedy wykorzystuje się na zasadzie obraźliwej synekdochy nazwy części ciała zwierzęcia czy zwierzęce atrybuty: *świński ryju, świńska mordo, spierdaj do budy, widzicie na horyzoncie koryta.*

Gra dziewiąta, wariant kulturowy; obrażanie przez używanie wyrazistych negatywnych nazw funkcjonujących w kulturze europejskiej, ewokujących zło, będących synonimem zła, wypełnionych agresją, często są to eponimy od różnego typu nazw własnych: *faszysto, komunisto, bolszewiku, towarzyszu, agencie bezpieki, ubowiec, barbarzyńco, hitlerowcu, cyganie, Turku, Tatarze, Rumunie, Pinokio, judaszu, ksantypo.*

Gra dziesiąta, wariant „obraźliwie zrywam z tobą kontakt”; tu znieważenie następuje przez kategorię, obraźliwy imperatyw połączony zwykle z deprymującym odbiorcą zwrotem adresatywnym: *spieprzaj dziadu,* ►



► *s pier...j kutasie, idź w cholere, zmywaj, goń się kretynie, idź! ty tachudro jedna!, won stąd ruska swotocz!; odpieprz się ty głąbiu!*

Gra jedenasta, wariant „obraźliwe zdziwienie”; wyrażenie: *jak można* + negatywne określenie postępowania Innego, uruchamia tu negatywne, silnie emocjonalnie określenia złego postępowania odbiorcy i swoiste zdziwienie: *no jak można być tak złym!; dziwię się, jak można tak nisko upaść; co za beczelność; co za chamstwo; jaki k... megakretyn!*

Gra dwunasta, wariant „moje jest lepsze”; polega na wykazywaniu drugiej osobie, że jest *gorsza*. Partner komunikacji *do niczego się nie nadaje, jest nieudacznikiem*. Ta obraźliwa gra stosowana jest często w działaniach politycznych: *oni niczego dobrego nie mogą z definicji zaproponować*.

Gra trzynasta, wariant „gdyby nie ty”; nadawca uderza w partnera komunikacji przez stwierdzenia, że jest przeszkodą na drodze do sukcesu, że jest zawadą w życiu, por. *gdyby nie PO, gdyby nie PiS, jesteś żalotny w tym przeszkadzaniu; nie udało się nam tego zrobić, bo pieprzone twoje lenistwo*.

Gra czternasta, wariant „dopadłem cię”; obrażający uderza w godność odbiorcy przez przywoływanie jego błędów: *zachciało ci się alfonsie tej dziwki, ty sukinsynie wypijeś cały alkohol; ty z boku, zniszczę tę twoją dzirę, morze afer Platformy*.

Gra piętnasta, wariant „obraźliwa generalizacja”; *ty zawsze, ty nigdy, ty ciągle, ty wciąż* + negatywne, agresywne określenia: *ty zawsze wszystko zasyfisz, ty ciągle zostawiasz po sobie gnój jak w stajni; ciągle dziamotasz, morda ci się nie zamyka*.

Gra szesnasta, wariant „nie mogę cię słuchać”; częstym elementem tej gry jest obraźliwe przedrzeźnianie: *co mi tu wciskasz ciemnotę; co za bełkot; jakie banialuki nawijasz, nie można tego słuchać*.

Gra siedemnasta, wariant groźby „ja ci pokażę”; wypowiedź uderza w godność przez bezpośrednią groźbę ataku fizycznego: *będziesz siedział, przestań opowiadać brednie, bo ci przyp...lę, jak dam ci kopa w tę szeroką d...ę, to zaczniesz myśleć!; zamknij ten wredny pysk, bo ci przyłożę!*

Gra osiemnasta, wariant wykorzystujący nazwy własne; *totalni; dla debili, czyli pisowców; platfusy, mały Jarek; Gronkowiec-Waltz Prezio- ukochane słońce; Nadprezes; Kulawy; Matolusz; Komoruski; tatuś Kaczyński; wóda panie Kukiz i w mózgu zamiast szarych komórek g...o!*

Wobec tak wielkiego natężenia współczesnych gier agresywnych, które niszczą partnera komunikacji samą komunikację, i są zarazem medialnie i „politycznie” atrakcyjne, należy zapytać, czy wszystko – jeśli chodzi o grzeczność i dobre formy porozumiewania się – jest stracone? Nie, kategorycznie, nie! Chamstwo językowe jest, po pierwsze, widoczne na tle innych, grzecznych zachowań komunikacyjnych, i jest powszechnie potępiane. Po wtóre, słowa złe, agresywne są świadectwem dominacji nad racjonalnym, grzecznym, życzliwym dla odbiorcy sposobem bycia w słowie złych emocji, które w ostatecznym rozrachunku komunikacyjnym muszą być usunięte. Po trzecie, powtarzam za Zenonem Klemensiewiczem jego zdanie z artykułu *Higiena językowego obcowania* („Język Polski” 1965): „Jeśli nie trafimy do kogoś słowem dobrym, uprzejmym i życzliwym, to z pewnością nie podbijemy go ordynarnym i wrogim”.

KAZIMIERZ OŻÓG

Uniwersytet Rzeszowski

List do Profesora Jerzego Niewodniczańskiego

Szanowny Panie Profesorze,

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Pana w ostatnim wydaniu „PAUzy Akademickiej” (nr 470), m.in. z powodu uczestnictwa w Projekcie Badawczym „Trwałość i skuteczność betonowych osłon przed promieniowaniem jonizującym w obiektach energetyki jądrowej”, który był finansowany przez NCBiR i realizowany w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN przy udziale trzech innych instytucji w latach 2014–2017. Projekt dotyczył niewielkiego fragmentu zagadnień, związanych z budową reaktorów jądrowych w Polsce, a określonego w tytule. Projekt został wykonany i przyjęty przez NCBiR, pozwolił na ogłoszenie kilku publikacji, a także uzasadnił dwa krótkie spotkania w Departamencie Energii Jądrowej Ministerstwa Energetyki, podczas których przedstawiliśmy informacje o prowadzonych badaniach, a następnie o zakończonych pracach badawczych i uzyskanych wynikach. Szczegółowe sprawozdanie wysłaliśmy do tego Departamentu na początku 2018 roku.

Od czasu tych spotkań nie uzyskaliśmy żadnych informacji wskazujących na jakiegokolwiek zainteresowanie wynikami naszych prac. Co więcej, dowiedzieliśmy się o zawieszeniu realizacji poprzednich prac studialnych i badawczych w terenie, prowadzonych przez poprzedni rząd. Przekazano nam wówczas informacje o prowadzeniu dalszych poszukiwań odpowiedniej lokalizacji takich elektrowni i rychłym podjęciu decyzji o budowie.

Na podstawie tych rozmów i braku jakichkolwiek wiadomości o inwestowaniu w dziedzinie energetyki jądrowej mogę przypuszczać, że prace są raczej faktycznie zaniechane lub pozostawione na etapie studiów, bez widoków na realizację. Plany przygotowane przez poprzednią ekipę rządzącą straciły całkowicie aktualność z wielu przyczyn i nie pozostaje nic innego, jak intensyfikacja zakupów węgla w Rosji i akceptowanie wszystkich tego konsekwencji.

Cieszę się z podjęcia tej tematyki przez Pana Profesora, ale nie mam nadziei na pomyślne informacje ze strony Ministerstwa Energetyki.

Przesyłam najlepsze życzenia i pozdrawiam,

ANDRZEJ M. BRANDT

em. prof. Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN

Powrót do przeszłości

Ostatnie wywiady Prezesa PAN w „Forum Akademickim” (FA 02/2019) i „Dzienniku Gazeta Prawna „(24.04.2019), jak również artykuł w „PAUzie Akademickiej” nr 464 tworzą nowy obraz instytutów naukowych PAN (IPAN). Mniej więcej dwa lata temu instytuty te były przodującymi jednostkami naukowymi w Polsce. Ich połączenie miało stworzyć uniwersytet konkurujący z najlepszymi uniwersytetami na świecie i wyprzedzający wszystkie uczelnie w Polsce. W chwili obecnej, w ocenie Prezesa PAN, sytuacja jest diametralnie różna. Instytuty są zatomizowane, nie wykorzystują należycie swojego potencjału, notuje się w nich zanik priorytetów badawczych, brak jest wspólnych zamierzeń spajających badania uczonych w poszczególnych instytutach. Do tego dochodzi fakt uzyskiwania przez pracowników IPAN dużej liczby projektów badawczych (sic!), co prowadzi do rozproszenia tematyki badawczej. Na koniec ocena instytutów przeprowadzona przez Prezesa, a bazująca na bazie Scopus, okazała się dla wielu instytutów sprzeczna z werdyktem KEJN, a okresowe oceny dokonywane przez Rady Kuratorów zgodnie z Ustawą o PAN były bezowocne.

Pierwsze i może najważniejsze pytanie, na jakie należy odpowiedzieć, to źródło tak rozbieżnych ocen IPAN-ów, dokonanych przez Prezesa Jerzego Duszyńskiego. Które oceny są wiarogodne: obecne, czy te sprzed dwóch lat? Skąd się bierze tak napastliwa krytyka instytutów i jakie są jej cele? Dlaczego wytworzył się, i jest wciąż powielany, obraz dyrektorów działających niezgodnie z prawem, mimo prawomocnych wyroków sądowych oraz orzecznictwa rzecznika dyscypliny finansów publicznych. Wyroki, wyraźnie rozdzielające działalność zarządczą od działalności naukowej, jaką wszyscy dyrektorzy i ich zastępcy (zgodnie z Ustawą o PAN) prowadzą, są ignorowane zarówno przez Prezesa PAN, jak i Wicepremiera Ministra Jarosława Gowina.

Odpowiedź wbrew pozorom jest bardzo prosta. Chodzi o przeprowadzenie „małej nowelizacji” Ustawy o PAN, bowiem, jak wynika z wypowiedzi Prezesa PAN, wszystkiemu jest winny fakt, że wiele lat temu (początek lat dziewięćdziesiątych) instytuty uzyskały osobowość prawną i związaną z nią autonomię, przez co „oddaliły się od ładu organizacyjnego PAN”. Jak stwierdza się w informacjach o przyczynach i potrzebie wprowadzenia rozwiązań planowanych w projekcie ustawy o zmianie Ustawy o PAN (numer projektu UD509) brak jest jasnego określenia kompetencji nadzorczych Prezesa PAN, skąd wynika potrzeba ich wzmocnienia. Potrzeba również dodatkowych audytów naukowych, bowiem te dokonywane przez KEJN służą innym celom (?).

Co Prezes zyskuje? Możliwość odwołania dyrektora m.in. na wniosek Wiceprezesa, osoby całkowicie od Prezesa zależnej, po stwierdzeniu przez niego nieprzebrania prawa. Tworzy się zatem nowy rodzaj sądu – sąd PAN-owski, bowiem jak dotąd o nieprzebraniu prawa w Polsce – państwie prawa – decyduje SĄD. Prezes zyskuje możliwość przeprowadzania różnego rodzaju audytów i kontroli (merytorycznych i finansowych). Aby osiągnąć te zamierzenia, w rozbudowanej już teraz liczbowo centrali PAN powstanie specjalna komórka kontrolna. Audytu naukowego dokonywać będą audytorzy zagraniczni (bardzo kiepsko opłacani), wyznaczani przez Prezesa. Punkt ten jest szczególnie bolesny, ponieważ stanowi otwarte wotum nieufności w stosunku do Akademików, czuwających nad rozwojem instytutów przez swój udział w radach nauko-

wych i radach kuratorów, o pracy w tych instytutach nie wspominając. Dyrektorzy będą zobowiązani realizować wszelkie zalecenia pokontrolne. Nie podano jednak, skąd będą pochodzić potrzebne np. na restrukturyzację środki. Prezes będzie wyrażał zgodę na komercjalizację wyników badań na transfer technologii, będzie miał również nadzór nad zarządzaniem własnością intelektualną powstającą w instytutach.

Z uwagi na fakt, że dynamika sieci instytutów też pozostawia wiele do życzenia, bowiem obecne Władze PAN nie zlikwidowały, połączyły, czy utworzyły żadnego nowego instytutu, to właśnie ta zewnętrzna ocena będzie niezbędna do przeciwdziałania stagnacji w sieci IPAN-ów.

Czy mała nowelizacja ma dobre strony? Oczywiście. Wreszcie minimalne miesięczne wynagrodzenia pracowników IPAN-ów zrównane zostaną z tymi obowiązującymi na uczelniach. Dodatkowo ich praca stanowić będzie działalność twórczą o indywidualnym charakterze. Tu oddać należy szacunek Inicjatywie Obywatelskiej Instytutów PAN, która o te prawa zabiegała od wielu lat. Oba te zapisy mogły się znaleźć w Ustawie 2.0, a ich brak, moim zdaniem, wynikał z faktu „ukarania” instytutów za niechęć do utworzenia uniwersytetu, który dawałby te prawa z definicji.

Jestem pewna, że nikt z dyrektorów IPAN-ów nie obawia się żadnych kontroli czy audytów. Audyty finansowe przeprowadzane są corocznie, naukowe również (na dodatek w większości instytutów co 2–3 lata w obecności International Advisory Board, mających w swoim składzie najwybitniejszych przedstawicieli z danej dziedziny). Tu może warto podkreślić, że trudno namówić władze PAN-u do uczestnictwa w takich audytach.

Transparentne działania pionu zarządzającego instytutami wymagają określenia wzajemnej relacji pomiędzy ustawą tzw. kominową a ustawą o PAN. Tego w małej nowelizacji brakuje, mimo co najmniej dwuletnich starań Rady Dyrektorów o otrzymanie takiej wykładni. Transparentne zarządzanie (nie rządzenie) wymaga również wprowadzenia dla Prezesa i Wiceprezesów obowiązku zawieszenia ich pracy w instytutach, wykonywania przez nich grantów, a także ich zasiadania w radach naukowych IPAN-ów w czasie sprawowania tych funkcji. Nie byłoby wtedy sprzeczności interesów. Dodatkowo, ponieważ jak wynika z kontroli NIK, Prezes nierzetelnie sprawował bieżący nadzór nad działalnością instytutów, należałoby się zastanowić nad skróceniem obecnej kadencji. Jak bowiem pogodzić fakt nierzetelnej kontroli ze zwiększeniem uprawnień kontrolnych?

Na zakończenie warto zacytować ostatni akapit projektu UD509 „*W jaki sposób i kiedy nastąpi ewaluacja efektów projektu oraz jakie mierniki zostaną zastosowane*”. Brzmi on „*Z uwagi na wprowadzenie zupełnie nowych uprawnień związanych z kontrolą i nadzorem Prezesa PAN nad jednostkami organizacyjnymi Akademii nie ma odniesienia do sytuacji bazowej. Ewaluacja projektowanych zmian powinna zostać przeprowadzona po przeprowadzeniu całego cyklu działalności kontrolnej i audytowej, czyli nie wcześniej niż po 4 latach od dnia wejścia w życie ustawy i powinna być ukierunkowana na ocenę poprawy funkcjonowania instytutów naukowych PAN. Jako miernik regulacji proponuje się liczbę przeprowadzonych kontroli oraz efektywnie wdrożonych (ewentualnych) zaleceń pokontrolnych*”

Jakość badań nikogo nie interesuje.

Hamulce rozwoju nauki: ocena czasopism

W „PAUzie Akademickiej” (*Naukowa ślepotą*, nr 435, 6.09.2018) pisałem o wpływie punktacji czasopism na rozwój nauki. Rozporządzenie z 7.11.2018 „w sprawie sporządzania wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych” określiło sposób oceny czasopism z podziałem na 6 kategorii: za 20, 40, 70, 100, 140 i 200 punktów, wyliczonych wstępnie na podstawie 6 różnych wskaźników wpływu, opartych na analizie cytowań danego czasopisma. Powołano zespoły doradcze w poszczególnych dyscyplinach, oceniające czasopisma uwzględnione w pięciu bazach (w naukach ścisłych i technicznych jest to Web of Science i Scopus). Komisja Ewaluacji Nauki powinna usunąć wydawnictwa niespełniające etycznych i naukowych standardów, chociaż trudno tu o w pełni obiektywne kryteria.

Rozporządzenie jest szczegółowe i nie zostawia dużego pola do korekty przypisanych punktów. Zespół może napisać uzasadnienie i zmienić maksymalnie o dwa stopnie przyznaną punktację, np. podnosząc ocenę z 20 do 70 punktów. Teoretycznie powinno to nas uwolnić od „tyranii współczynników wpływu”, które nie oddają znaczenia czasopism w wielu dyscyplinach. Stwarza to jednak wiele problemów. Np. w dyscyplinie „informatyka techniczna” znakomite czasopisma, takie jak „Nature Machine Intelligence” czy „IEEE Transactions on Biometrics, Behavior, and Identity Science”, nie znalazły się wcale na liście czasopism punktowanych i nie ma mechanizmu, by je uwzględnić. Jeśli już znajdują się na liście, dostaną na początek 20 punktów, dopóki nie będą miały wyliczonych współczynników wpływu. To oznacza, że nie warto w nich publikować.

To jest ważne zagadnienie: nadając punkty czasopismom, zachęcamy, by pracować w dobrze rozwiniętych gałęziach nauki. Jak możemy promować nowe, obiecujące kierunki, w których jest szansa, by zostać pionierami? Jak napisał Robert Frost: „Dwie drogi; pojechałem tą mniej uczęszczaną. Reszta wzięła się z tego, że to ja wybrałem”. Nowe czasopisma lub niszowe specjalności, np. informatyka w archeologii, architektura czy komputerowej chirurgii, nabiorą wartości za 10 lat. „Network Neuroscience” czy „Cognitive Neurodynamics” to najlepsze czasopisma w bardzo ważnych specjalnościach, ale punktów mają mało i publikując w nich, kariery w Polsce nie zrobimy. Są zbyt nowe i za daleko od głównego nurtu. Na wielu uczelniach ustanowiono finansowe nagrody za wysoko punktowane publikacje, bo tylko takie wpłyną na ocenę dyscyplin. Stawiamy więc na petyfikację nauki. Nie będzie Nagród Nobla, do Ligi Europejskich Uniwersytetów Badawczych (LERU) się nie dostaniemy, ale w rankingach opartych na punktach trochę awansujemy.

W ten sposób marnujemy to, co najcenniejsze. Ogłoszona w 2012 roku Deklaracja z San Francisco dotycząca oceny nauki (The San Francisco Declaration on Research Assessment, DORA) podkreśla, że wskaźniki bibliometryczne nie służą ocenie pojedynczych publikacji ani naukowców (słynny indeks wpływu IF został wprowadzony dla bibliotekarzy, by ułatwić wybór czasopism do subskrypcji). W praktyce nie da się jednak tego uniknąć, skoro to podstawa do oceny dyscyplin, a nie potrafimy określić wartości nowatorskich osiągnięć. Zespoły mogą do pewnego stopnia zachęcać lub zniechęcać do publikacji w danym czasopiśmie, argumentując, że publikują w nim sławni naukowcy, wydawnictwo jest znane, liczba cytowań szybko rośnie, pomimo młodego wieku czasopisma i jeszcze niezbyt popularnej specjalności.

Wkrótce okaże się, ile zespołów mechanicznie przeniósł indeksy bibliometryczne na punkty, a ile kierowało się dokładniejszymi ocenami. Mając do oceny tysiące czasopism, na pewno nie udało się uniknąć błędów. Np. w informatyce technicznej wybrano ponad 2 200 czasopism z 27 700. Informatyka obecna jest współcześnie w każdej dyscyplinie, to jest dyscyplina niejako „horyzontalna”. Na najlepszych amerykańskich uczelniach oraz w zespołach badawczych takich firm, jak Google, Microsoft, IBM, Amazon czy Facebook, jest wielu profesorów, którzy publikują głównie na konferencjach i raczej nie mogliby u nas liczyć na awans. W informatyce pozwolono więc przypisać punkty wybranym konferencjom znajdującym się na liście CORE, opracowanej w Australii. Twórcy tej listy pytali o rekomendacje swoich znajomych (pracując w Singapurze, sam wypełniałem ich ankietę). Najlepszym konferencjom nadano rangę A*, a pozostałym A, B, C i D. W rezultacie mamy to, co Australijczycy lubią najbardziej, czyli głównie konferencje z Azji, duże konferencje amerykańskie i niewiele europejskich. Taka lista nie ma wiele wspólnego z obiektywną oceną, ale jest punktem wyjścia dla zespołu oceniającego. Możemy nieco zmienić ranking, przypisując punkty do konferencji na tej liście, uzasadniając to publikacją materiałów w renomowanych seriach wydawniczych lub wysokimi cytowaniami wybranych prac. Niestety, nie wolno nam dopisywać nowych konferencji, dlatego organizowane od dekad konferencje polskie zostaną pominięte i umrą śmiercią naturalną – bez punktów nie ma sensu brać w nich udziału. Podobny los spotka konferencje w niszowych dyscyplinach, których Australijczycy nie uprawiają, więc nie znalazły się na liście.

Czy ten wielki wysiłek sprzyja innowacyjnej nauce? W USA polityką naukową sterują instytucje grantowe, aktywnie zachęcające do pracy nad nowymi specjalnościami, w których jest szansa na ważne odkrycia. To dobra polityka rozwoju. Na razie nie widać szans na podobne rozwiązanie u nas. Obawiam się, że zamiast innowacji czeka nas petyfikacja.

WŁODZISŁAW DUCH

UMK Toruń

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



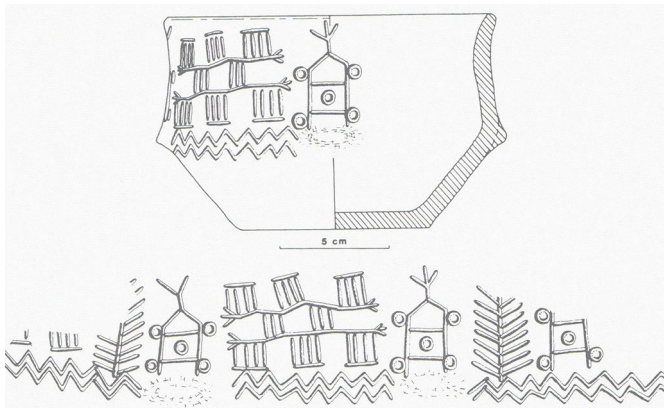
Kraków

Kraków – warto wiedzieć

„Kład” sprzed pięciu tysięcy lat

(Rysunki najstarszego pojazdu świata odkryto w okolicach Krakowa)

Wynalezienie wozu i jego rozpowszechnienie było jednym z najważniejszych osiągnięć w historii cywilizacji – pisze prof. Janusz Kruk w książce „Wzory przeszłości – studia nad neolitem środkowym i późnym”. Wóz, zwłaszcza czterokołowy, jest urządzeniem, które w sposób zadziwiający powtarza podstawowy zamysł techniczny, niezmiennie od form pierwotnych do współczesnych pojazdów.



Motyw wozu na wazie z Bronocic

Pojazdy kołowe zaczęły być używane w Europie i na Bliskim Wschodzie około połowy IV tysiąclecia przed Chrystusem. Niezależnie od zróżnicowanych opinii o tym, gdzie zostały one wynalezione najwcześniejsze dowody ich użytkowania pochodzą z Bronocic, koło Działoszyc, na Wyżynie Małopolskiej. Miejscowość ta położona jest około 50 kilometrów na północ od Krakowa. W latach 1974–1985 polsko-amerykański zespół archeologów (Polska Akademia Nauk i State University of New York) badał tam pozostałości wielkich osiedli z czasów 3900–2900 przed Chrystusem. Ze strony polskiej badaniami kierował Janusz Kruk, a z amerykańskiej Sarunas Milisauskas. Ważnym promotorem tego przedsięwzięcia był profesor Jan Machnik. Wśród dokonanych wówczas wielu efektownych i ważnych odkryć znajduje się często przywoływane w światowej literaturze naukowej „naczynie z wozami.”

Jest to średniej wielkości waza, zachowana we fragmentach, z których udało się odbudować całą formę i zrekonstruować jej zdobienie. Górna część naczynia obwiedziona jest ornamentem wyrytym przed wypaleniem. Składa się on z kilku symboli, wśród których umieszczono, pięciokrotnie powtórzony, rysunek wozu czterokołowego. Pojazd jest przedstawiony w sposób określany w geometrii wykreślnej jako „kład”. Drugi, łatwy do odczytania składnik ornamentu to drzewo. Pozostałe uważane są za symboliczne wyobrażenia rzeki i pól z drogami albo układu domów w osadzie. Rysunek składa się więc z ciągu symboli tworzących zwartą narrację. Ma ona wyjątkowe znaczenie, stanowi bowiem unikalną relację o rzeczach i sprawach związanych z życiem codziennym społeczności sprzed pięciu tysięcy lat – tłumaczy prof. Janusz Kruk.

Najważniejszym składnikiem ornamentu na wazie z Bronocic są rysunki wozu. Przedstawiają one pojazd czterokołowy. Na jego podeście (pomiędzy osiami) znajduje się wyryty krąg o nieznanym symbolice. Wóz wyposażony jest w dyszel z rozdwójem będącym zapewne ilustracją V-kształtnej formy tzw. jarzma przyroznego. Świadczy to o zaprzęgnięciu pary zwierząt, najpewniej wołów. Badania wieku tego zabytku, w tym także absolutne datowanie radiowęglem ¹⁴C dowodzą, że rysunki z Bronocic są obecnie najstarszym, bezpośrednim dowodem używania wozu odkrytym na obszarach Starego Świata.

Polskim i amerykańskim badaczom towarzyszyła w ich pracy (i to w sposób bardzo czynny) miejscowa ludność. Nie kryła też dumy, że to właśnie na ich terenie dokonano tak ważnego odkrycia. Z tej okazji postawiono po latach pamiątkowy obelisk.

Można zapytać, dlaczego tak ważne odkrycie nie jest powszechnie znane? Prof. Janusz Kruk wyjaśnia: – Trzeba pamiętać, że nasze badania prowadzone były w latach, gdy w Polsce działały rządy komunistyczne, a nasze badania finansowała strona amerykańska. Komuś mogło się to nie spodobać. Dlatego postanowiliśmy nie nadawać rozgłosu wynikom naszych badań.



Sarunas Milisauskas (z lewej) i Janusz Kruk przy pamiątkowym obelisku, na którym umieszczono napis: „Prajcom i archeologom. Dla upamiętnienia odkrycia w 1975 roku wielkiego osiedla neolitu i najstarszych pojazdów świata na wazie z Bronocic z 3500 roku p.n.e. przez IAiE PAN Kraków i State Univ. of New York. AD MMII”

Czas opowiedzieć dokładnie, jak to było. Dlatego w czasie najbliższej Kawiarni Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności zrobi to prof. Janusz Kruk z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Janusz Kruk jest profesorem nauk humanistycznych, członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, dyrektorem Wydziału II Historyczno-Filozoficznego PAU.

Spotkanie odbędzie się 20 maja br. (poniedziałek) o godz. 18.15 w Dużej Auli PAU przy ul. Sławkowskiej 17, w Krakowie.

MARIAN NOWY